Nr 417. Kraków, Czwartek 11 Września 1913. Rok XXXII.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: a jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 k. 70 h.
a dwurazową	38	19	9 k. 60 h.	3 k. 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 18. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler (oraz Rudolf Mosse), Schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. ... & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 4.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Akcya zapomogowa dla Galicyi.

(Telefonem.)

Wiedeń, 11 września.

Prezes Koła polskiego dr Leo miał wczoraj konferencyę z premierem o różnych sprawach krajowych. Jak słychać, sprawozdanie galicyjskiego namiestnictwa o rozmiarach szkód elementarnych jeszcze w bieżącym tygodniu nadejdzie do Wiednia. — W przyszłym tygodniu zbierze się powołana swego czasu komisya zapomogowa, celem obmyślenia środków pomocy. Po ukończeniu obrad tej komisyi dr Leo zwoła komisyę, złożoną z zastępców rządu i z posłów, dla przeprowadzenia akcyi zapomogowej.

Konserwatysta o sytuacyi w Galicyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 września.

„N. Fr. Presse" ogłasza artykuł, pochodzący — jak twierdzi — od jednego z najwybitniejszych posłów polskich konserwatywnych, który bawił wczoraj w Wiedniu (Abrahamowicz. Przyp. Red.), o sytuacyi politycznej w Galicyi. Konserwatysta ów wywodzi: Rozpoczęte w lecie rokowania nie doprowadzą do żadnego rezultatu. Demokraci i polska partya ludowa popełnili ten błąd, że nie zastanowili się nad tem, czy przez reformę wyborczą nastąpi w Galicyi trwały pokój między Polakami a Rusinami, czy też będzie to tylko etapem walki narodowościowej między Polakami a Rusinami, którzy, uzyskawszy reformę wyborczą, wystąpią z nowemi żądaniami i dalej walczyć będą temi samemi środkami, jak dotąd w Sejmie i w Radzie państwa. Konserwatyści są za trwałem uregulowaniem stosunków i chcą mieć gwarancyę, że po załatwieniu reformy wyborczej pokój w Galicyi będzie trwały i obrady w Sejmie i w Radzie państwa nie będą narażone na przeszkody ze strony Rusinów.

Co się tyczy zarzutu, czynionego konserwatystom, że złamali kompromis Koła polskiego z Rusinami, twierdzi ów polityk, że zarzut ten jest nie słuszny, ponieważ taki kompromis nie istniał. Dla konserwatystów umowy, zawarte między mniejszością Koła polskiego a klubem ukraińskim, które nawet w Kole nie znalazły odpowiedniej aprobaty, nie mogły być obowiązujące.

W dalszym ciągu wywodzi wspomniany polityk konserwatywny, że przez rozwiązanie Sejmu galicyjskiego i nowe wybory sytuacya się pogorszyła. Rokowania przedwstępne uważa za nieodpowiednie. Jedynem forum kompetentnem dla uchwalenia reformy wyborczej jest wydelegowana do tego celu komisya sejmowa. Konserwatyści galicyjscy gotowi są zgodzić się na żądanie Rusinów, aby przed załatwieniem reformy wyborczej żadna inna sprawa nie weszła na porządek dzienny Sejmu.

Sejm jednak powinien się naprzód ukonstytuować i wybrać komisye, poczem komisya reformy wyborczej miałaby natychmiast rozpocząć obrady, tak, że Sejm mógłby przy dobrej woli jeszcze przed zwołaniem Rady państwa w późnej jesieni załatwić reformę wyborczą.

Sprawy bałkańskie.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Konferencya bułgarsko-turecka.

Konstantynopol, 11 września.

Wczoraj zeszli się delegaci bułgarscy i tureccy na prywatną konferencyę, która trwała 3 godziny. Dotychczas żadna ze stron nie odstąpiła od swoich żądań.

Wiedeń, 11 września.

Wiadomości z Konstantynopola potwierdzają, że dotychczasowe rokowania mają obrót niepomyślny z powodu wygórowanych żądań Turcyi, która oprócz Kirk-Kilise i Adryanopola domaga się zwrotu Dimotiki, Ortakoej, Sufli, chcąc zamknąć Bułgaryi przystęp do morza Egejskiego. Ponadto Porta proponuje neutralizacyę Tracyi zachodniej.

Nota turecka do mocarstw.

Konstantynopol, 11 września.

Jak słychać, rząd turecki wystosował do mocarstw notę, w której wskazując na ruch wśród ludności w Tracyi, żąda pewnych gwarancyj, iż Bułgarya nie będzie tam stosowała represaliów. Jako taką stałą gwarancyę proponuje Porta, aby obsadzenie Tracyi przez wojska bułgarskie odbyło się w obecności obcych attachés wojskowych. Trwałą gwarancyę pokoju w Tracyi byłoby ustanowienie obcego generalnego komisarza dla Tracyi.

Enver bej.

Konstantynopol, 11 września.

Wiadomość o zranieniu Enver beja w czasie walki z oficerami staroturecklmi w Adryanopolu, okazała się nieprawdziwą. Enver bej bawi w Konstantynopolu i brał wczoraj udział w posiedzeniu Rady ministrów. Enver bej oświadcza, że Turcya nigdy nie zrzeknie się ani Adryanopola ni Kirk-Kilisse.

Albańczycy przeciw Czarnogórze.

Cetynia, 11 września.

Kilka szczepów albańskich obsadziło górę, położoną na wschód od Tuzi. Jeden Czarnogórzec zginął przytem, a dwaj odnieśli rany.

Konkordat z Watykanem.

Belgrad, 11 września.

Wydelegowana przed rokiem przez ministerstwo oświaty komisya dla zawarcia konkordatu z Watykanem ukończyła prace przedwstępne i uda się wkrótce do Rzymu, aby wdrożyć rokowania z Watykanem Według wypracowanego przez komisyę projektu, Belgrad będzie siedzibą arcybiskupstwa. Duchowieństwo katolickie w Serbii będzie podlegało arcybiskupowi belgradzkiemu. Obsadzenie arcybiskupstwa belgradzkiego ma nastąpić z końcem b. r.

Rozkaz dzienny do armii.

Bukareszt, 11 września.

Następca tronu Ferdynand, wydał rozkaz dzienny do armii, w którym wyraża armii podziękowanie za dzielność, okazywaną podczas wojny.

Prasa francuska przeciw Grecyi.

Paryż. Toast króla greckiego, wygłoszony w Berlinie, wciąż wywołuje żywe komentarze w prasie francuskiej. „Matin" wątpi, czy naród grecki zechce się solidaryzować z królem Konstantynem, a gdyby to uczynił, to w takim razie Francya odwoła swoich instruktorów z armii greckiej i pozostawi Grecyi dalszą walkę o posiadanie wysp Egejskich.

Sofia, 11 września.

Bułgarska agencya telegraficzna upoważnioną jest do zaprzeczenia wiadomości, jakoby rząd bułgarski prowadził rokowania o zaciągnięcie pożyczki 400 względnie 500 milionów franków we Francyi.

Belgrad. Ks. Jerzy wyjechał do Karlsbadu.

Telegramy

z dnia 11 września.

Stanowisko ministra Długosza.

Wiedeń. „Poln. Nachrichten" donoszą w sprawie pogłosek o ustąpieniu ministra Długosza, że chwilowo zmiana w ministerstwie dla Galicyi nie jest aktualną i bez porozumienia z kierującemi osobistościami politycznemi nie mogłaby być nawet rozważana.

Wspólne narady posłów czeskich.

Praga. W sobotę zbierają się tu na wspólną naradę wszyscy posłowie do Sejmu i Rady państwa z Czech i Moraw celem omówienia ogólnej sytuacyi politycznej i ustanowienia komisyi administracyjnej,

Wczoraj udała się do przewodniczącego komisyi administracyjnej deputacya posłów czeskich z zażaleniem na stronnicze jej urzędowanie.

Zjazd wszechniemców.

Wrocław. Wczoraj przed południem otwarto tu kongres wszechniemców. Przewodniczący, zagajając obrady, żądał powiększenia floty niemieckiej, oraz by ks. Ernest Kumberlandzki oświadczył publicznie, że zrzeka się pretensyi do tronu hanowerskiego.

Następnie referent hakatysta Friedland napadł na Polaków, wskazał na postępy polskości w Niemczech i domagał się zarządzeń antypolskich, twierdząc, że konieczny jest powrót do polityki Bismarka i Bülowa, energiczna germanizacya na kresach wschodnich i doprowadzenie do końca ustawy o wywłaszczeniu.

Wyjazd floty rosyjskiej.

Rewel. Pod flagą dowodzącego siłami morskiemi eskadra, złożona z okrętów liniowych: „Imperator Paweł", „Andrej Pierwozwannyj", „Sława", „Cesarewicz" i krążowników „Rurik", „Gromoboj", „Bajan", „Pałłada" i „Admirał Makarow", odpłynęła na wody zagraniczne.

Londyn. Rosyjska flota bałtycka przybędzie do Portlandu w niedzielę rano i pozostanie na wodach angielskich do piątku, poczem ruszy do Brestu we Francyi.

Koła dobrze poinformowane skłonne są do przypisywania politycznego znaczenia tej wizycie, przypadającej wkrótce po konferencyi głównodowodzących armij mocarstw trójporozumienia, a jednocześnie z manewrami niemieckiej floty i armii lądowej.

Mobilizacya w Chinach.

Londyn. „Daily Nevs" donoszą z Pekinu, że rząd chiński odrzucił żądania japońskie i zarządził mobilizacyę armii chińskiej.

Chiny kozłem ofiarnym.

Petersburg. „Pet. Herold" występuje przeciw Japonii z powodu jej akcyi przeciw Chinom. — Dziennik zarzuca Japonii, że podnieca rewolucyę w południowych Chinach i chce się dopuścić nowego rabunku na Chinach i zabrać ostatecznie Mandżuryę.

Innym mocarstwom, a szczególnie Rosyi, która nie chce się wdawać w nową wojnę z Japonią, nie pozostanie nic innego, jak tylko pójść za przykładem Japonii i zażądać od Chin rekompenzat.

Katastrofa balonu niemieckiego.

Berlin. Według doniesienia z Helgolandu, wydobyto sześć zwłok załogi balonu „LI".

La Courtine. Prezydent Poincare, dowiedziawszy się o katastrofie statku powietrznego L I.", przesłał natychmiast z pola manewrów depeszę kondolencyjną cesarzowi niemieckiemu.

Nowy wypadek z balonem.

Lipsk. Statek powietrzny „L. Z. I.", odbywszy jazdę z pola manewrów, przybył tu o godz. 2½ po południu. Ponieważ powstał silny wiatr, nie można było balonu umieścić w hali, lecz trzymało go na linach 150 osób.

Nagle silny wiatr porwał balon. Przez szybkie puszczenie w ruch motorów zapobieżono katastrofie. Liny porwały 4-ch żołnierzy. Jeden zeskoczył na czas, drugiego wciągnięto do gondoli, zaś dwaj pozostali spadli z wysokości 150 m. i zginęli na miejscu. Wieczorem wprowadzono balon szczęśliwie do hali.

Odkrycie bakcyla wścieklizny.

Nowy Jork. Lekarz japoński Noronchi odkrył bakcyla wścieklizny.

Cholera.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: Badanie bakteryologiczne ukończone dnia 10 b. m. stwierdziło w gminie Wyżłów w powiecie skolskim wypadek cholery. Zmarł mianowicie dnia 8 b. m. robotnik drogowy Fedor Lachowicz, który pracował razem z robotnikiem Howdyczem z Oporczec, o którego zasłabnięciu już doniesiono. Pochodzenie zasłabnięcia podobnie jak w wypadku poprzednim należy wytłomaczyć bliskością komitatu węgierskiego Bereg, gdzie zaszły wypadki cholery.

Lwów. Wobec stwierdzonego wypadku cholery w Wyżłowie, w powiecie skolskim, władze zarządziły wszystko, co jest konieczne, aby epidemię stłumić w zarodku i nie dopuścić do jej rozszerzenia się. Wysłano tedy na miejsce lekarza, jednego urzędnika administracyjnego i 25 żandarmów, którzy mają czuwać nad przestrzeganiem wydanych przepisów.

W Ławocznem utworzoną została stacya rewizyjna z osobnym lokalem, gdzie odbywać się będzie rewizya podróżnych; będą oni przez 5 dni pod obserwacyą

Lwów. Wobec obawy zawleczenia cholery do Lwowa postanowił magistrat na wczorajszem specyalnem posiedzeniu o zarządzeniach sanitarnych, jakie mają być wydane dla ogółu mieszkańców miasta. — Z okolic, dotkniętych cholerą, przybyła wczoraj do Lwowa jedna osoba z trojgiem dzieci. Natychmiast ją odosobniono.

Wiedeń. Przybyły z Salonik Aron Padro, który zachorował na cholerę, już wyzdrowiał. — Osoby, które izolowano z powodu, że stykały się z nim, wypuszczono.

Budapeszt. Ministerstwo spraw wewnętrznych donosi, że w komitacie Bereg zaszło kilka wypadków cholery. Wczoraj wydarzyły się dwa nowe wypadki śmierci i trzy świeże zasłabnięcia.

Budapeszt. Fizykat miejski donosi, że wczoraj stwierdzono 7 zasłabnięć podejrzanych o cholerę. Osoby chore przewieziono do szpitala izolacyjnego.

Budapeszt. W Deliblat zaszły cztery śmiertelne wypadki cholery, oprócz tego zmarła jedna osoba, która już pierwej zachorowała.

Zagrzeb. Rząd krajowy zakazał pielgrzymek i odbywania targów z powodu cholery.

W ostatnich dwóch dniach zgłoszono do władz 18 nowych wypadków cholery, z których 9 zakończyło się śmiercią.

Zombor. Pewnego gospodarza, który zachorował na cholerę, umieszczono w szpitalu, jednak rodzina odbiła go i zaprowadziła z powrotem do domu. Całą rodzinę izolowano a drogę, którą prowadzono chorego, desinfekcyonowano.

Reklamy w Ameryce.

Statystyk amerykański H. Wisby oblicza koszty reklam w Ameryce na 500 milionów dolarów rocznie, a zatem niemal tyle, ile wydają na armie w Europie: Niemcy, Rosya, Francya, Austrya, Hiszpania. Według obliczenia Calkinsa i Holdena, wzrosły wydatki na reklamę w r. 1905 na 600 do 1000 milionów dolarów.

Rozwój reklamy wzmaga się z rozwojem handlu. Przed wojną boerską uchodziła kwota 3000 dolarów, wydana przez firmę Fairbank i Sp., za bajeczną. Dziś jest ona rzeczą powszednią. Ta sama firma przeznacza obecnie regularnie blizko 750.000 dolarów rocznie na ogłoszenia — i w dodatku nie jest pod tym względem wyjątkiem.

Fabryka mydła „Sapolio" ogłasza od 30 lat swoje wyroby; z początku wydawała na ten cel tylko 30.000 dolarów rocznie, dziś wyrzuca dziennie na reklamę 1000 dolarów. Wielkie, nowojorskie domy handlowe poświęcają przeszło 4 miliony dolarów na same ogłoszenia w gazetach. W Chicago wysyłają kupcy i przemysłowcy przeważnie pocztą reklamy w formie cenników. Firma Sears, Roebuk i Sp. w Chicago rozrzuca po całym świecie katalogi, ważące 4 funty i obejmujące 1200 stronic w trzech szpaltach. Nakład tego katalogu wynosi bajeczną kwotę 640.000 dolarów.

Tygodnik „Ladies Home Journal" w Filadelfii, rozchodzący się w nakładzie miliona egzemplarzy, żąda za reklamowy artykuł po 6 dolarów od wiersza („agate line"). Każda stronica zawiera 4 szpalty takich wierszy, a że format odpowiada paryskiej „Illustration", jedna przeto strona przynosi 6000 dolarów, jeżeli zaś firma bierze całą stronę odrazu, cena wynosi każdorazowo 4000 dolarów.

Niemniej drogim jest miesięcznik „Comfort", wydawany w Austa (Maine) i przeznaczony wyłącznie dla klasy robotniczej. Ma on podobno nakładu 1,200 000 egzemplarzy i z tego powodu każe sobie płacić po 5 dolarów za wiersz. Grudniowy numer miesięcznika „Mc Clure's Magasine" z roku 1904 zawierał 171 stron ogłoszeń, za które nakładcy otrzymali 67.500 dolarów. „Munsey Magasine" ma średnio za ogłoszenia 75 000 dolarów miesięcznie. Obliczają, że 10 najwybitniejszych miesięczników amerykańskich zarabia średnio miesięcznie 350 000 dolarów za ogłoszenia.

Niemniej od druku rozpowszechniona jest reklama na ścianach i murach, pochłaniająca kolosalne kwoty. Zależy to od przestrzeni i miejsca. Odpowiednie płaszczyzny wydzierżawia się na podstawie arkusza, t. zw. „sheet" („sheet" wynosi 60×70 centimetrów). Fabryka „Force" płaci za 50.000 takich arkuszy na ścianach 5000 dolarów miesięcznie. Najwyższą cenę za ten rodzaj reklamy płacono po 10 dolarów miesięcznie za stopę kwadratową.

Reklama jest potęgą, a wyzyskanie jej zręczne stokroć się opłaca. Wielkie firmy handlowe w Nowym Jorku i Filadelfii płacą „fachowcowi", który codziennie układa sensacyjne reklamy, do 12.000 dolarów rocznie; a takie same prawie pensye pobierają ci, którzy umieją urządzać efektowne wystawy w oknach sklepowych.

Amerykańskie reklamy docierają do najdalszych zakątków świata, przysparzając nowych dróg zbytu rodzimemu handlowi.

Kronika.

Kraków, czwartek 11 września.

Kalendarzyk kościelny: Prota, Jacka mm. i Teodory.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 11; zachód o godz. 6 m. 01, długość dnia godzin 12 min. 50.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: *Zmiennie, później mniejsze zachmurzenie, nieco chłodniej, północno żywe wiatry.*

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Niu".

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Museum etnograficzne otwarte od godz. 11 do 1 w południe przy ul. Studenckiej pod l. 7.

Teatr miejski we Lwowie: „Zuchwalec".

Zlot sokoli okręgu I (krakowskiego) odbędzie się 19 października b. r. z następującym porządkiem: W godzinach porannych od 4 do 9 ćwiczenia polowe w okolicy pod Krakowem (drużyny piesze i oddziały pomocnicze: konny, kolarski, wioślarski); następnie próby ćwiczeń gimnastycznych i marsz do Krakowa. W godzinie od 12 do 1 w południe udział w uroczystości ku uczczeniu pamięci księcia Józefa Poniatowskiego, którą się ma zająć ogólny komitet obywatelski (z inicyatywy Straży polskiej).

Po południu o godzinie 3 ćwiczenia gimnastyczne publiczne, musztra hufca na placu wyścigowym. Po godzinie 6 odjazd drużyn do swoich siedzib.

Nadmienia się, że niezawiśle od tej ogólnej uroczystości oddział konny „Sokoła" krakowskiego, powodując się szczególną czcią dla czynów i postaci niezapomnianego Wodza ułanów polskich, urządza osobno obchód, na który złożą się popisy i wyścigi konne, oraz defilada „kawaleryjska" przy współudziale oddziału konnego „Sokoła" lwowskiego i banderyj wiejskich.

Pogrzeb ś. p. dra Iskrzyckiego. Wydział I. Koła T. S. L. postanowił wziąć gremialnie udział w pogrzebie ś. p. dra Iskrzyckiego, długoletniego członka wydziału T. S. L. i zaprasza wszystkich członków I. Koła do stawienia się dzisiaj o godz. 4·45 po południu przed bramą cmentarną. Zamiast wieńca i kwiatów na trumnę postawiono zebrać wśród członków Koła datki na cele T. S. L.

Wiadomości osobiste. Dyrektor policyi krakowskiej radca dworu Flatau wyjechał do Wiednia, gdzie bierze udział w obradach międzynarodowego kongresu ratownictwa.

Z uniwersytetu ludowego. Od dnia 15 b. m. biblioteka Uniwersytetu Ludowego otwarta będzie w południe do godz. 1 i pół zamiast jak dotychczas do 1 godziny. Przedłużenie godzin otwarcia zostało zarządzone dla dogodności czytelników, kończących zajęcia o godz. 1.

Wpisy do uzupełniającej szkoły przemysłowej dla uczenic krawieckich przy ul. Andrzeja Potockiego l. 11 (Kolejowa) odbędą się w dniach 11, 12 i 13 września b. r. od godz. 5—8 wieczorem. W szkole tej udziela się bezpłatnie nauki kroju, krawieczyzny, szycia, towaroznawstwa, rysunków, rachunków, buchalteryi, ustaw przemysłowych i stylistyki. Uczenice krawieckie, które nie wykażą się świadectwem szkoły uzupełniającej przemysłowej, nie mogą być wyzwolone na pomocnice i nie uzyskają w przyszłości uprawnienia do samodzielnego prowadzenia pracowni.

Nagły zgon. Wczoraj koło godziny 8 wieczór przy ul. Lubicz l. 2 zmarła nagle na udar serca Katarzyna Perek, praczka, licząca lat 55 Zwłoki odwieziono do domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Wybór posła z okręgu Bochnia-Podgórze-Wieliczka. Z Bochni telefonują nam: Dnia 10 września zawiązany został w Bochni komitet przedwyborczy dla wyboru posła z okręgu 19. Komitet postanowił zgodnie popierać kandydata, stojącego na gruncie solidarności Koła polskiego. Na czele komitetu stanął burmistrz dr Maiss. Zgłoszenia kandydatów nastąpić winny do d. 15 b. m. Dnia 11 b. m. o godz. 5 wieczorem w sali Rady powiatowej odbędzie się zgromadzenie wyborców, na którem kandydaci wygłoszą mowy kandydackie.

Trzecia ofiara eksplozyi w fabryce ogni sztucznych. Pisma lwowskie donoszą: Poraniony podczas eksplozyi w fabryce ś. p. Rutkowskiego robotnik Piotr Kuśnierz zmarł.

Zgon burmistrza z Czortkowa. Pisma lwowskie prostują wiadomość, iż zgon burmistrza m. Czortkowa śp. Ludwika Nossa nastąpił wskutek choroby sercowej, a nie zamachu samobójczego, jak pierwotnie mylnie podano. Równocześnie podnoszą zasługi zmarłego, położone dla miasta Czortkowa i ofiarność jego na cele ofiarne.

Budowę nowego gmachu dyrekcyi pocztowej, jak donoszą pisma lwowskie, oddano po cenie ofertowej 1,550.000 koron spółce przemysłowej i budowlanej z ograniczoną poręką we Lwowie.

„Ziemia lubelska". Wskutek uwięzienia redaktora „Ziemi lubelskiej", p. Daniela Śliwickiego za przestępstwo prasowe, pismo to nie mogło się ukazać w sobotę i niedzielę ubiegłą. Od poniedziałku dziennik wychodzić będzie regularnie, podpisywany za redaktora przez p. Irenę Śliwicką.

Sprawa parcelacyi Wilanowa. Pisma warszawskie donoszą: Fakt parcelacyi posiadłości wilanowskich, według pogłoski zwrócił uwagę radców prawnych rodzin spokrewnionych z zapisodawczynią majątku Wilanowa na rzecz hr. Ksawerego Branickiego, zmarłą hr. Aleksandrą Potocką, w której intencyi leżało utrzymanie Wilanowa w całości.

Podobno ma być zrewidowany testament zmarłej hrabiny w celu wyświetlenia, czy spadkobiercy mają prawo parcelować ową posiadłość.

„Jako bogowie" przed sądem. Pisma warszawskie donoszą: Wydział karny sądu okręgowego warszawskiego rozpoznawał sprawę konfiskaty książki Bolesława Szczęsnego Herbaczewskiego, opowieści lirycznej pt. „Jako bogowie". Sprawa sądzona była przy drzwiach zamkniętych. Sąd okręgowy na zasadzie artykułu 1001 kodeksu karnego (obraza moralności publicznej) konfiskatę książki zatwierdził i Bolesława Szczęsnego Herbaczewskiego skazał na 100 rubli grzywny.

Małżeństwo skazanego. Pisma warszawskie donoszą: Skazany za przestępstwo polityczne na osiedlenie na Syberyi Ignacy Gruszkowski, przebywający obecnie w głównem więzieniu karnem przy ulicy Długiej, wystąpił do władzy z prośbą, aby mu pozwolono zawrzeć związek małżeński z panną Heleną Jarosińską, która pragnie ze swoim małżonkiem udać się na Syberyę.

Prośbę pp. Jarosińskiej i Gruszkowskiego przesłano do głównego zarządu więziennego.

O „tajną" szkołę polską. Pisma warszawskie donoszą: Gubernator kowieński skazał, jak donoszą do „Rusk. Słowa", księdza Rymejkę na grzywnę w wysokości 800 rubli za utrzymywanie „tajnej" szkoły polskiej w Tryszkach w gub. kowieńskiej, nauczycielkę zaś szkoły na 25 rubli. Komisarz policyi za to, że nie wiedział o istnieniu szkoły polskiej, skazany został na areszt trzydniowy, „uriadnik" zaś, który pozwolił na istnienie szkoły w ciągu 5 miesięcy, został uwolniony.

Przeniesienia i mianowania. Ze Lwowa telefonują: Namiestnik przeniósł starostów: Piotra Lewickiego ze Śniatyna do Lwowa, St. Portha ze Skolego do Sokala, E. Stanisławskiego z Tłumacza do Tarnobrzega, M. Kaliniewicza z Sokala do Skolego, W. Krasuskiego ze Zborowa do Lwowa, St. Biedermanna z Przemyślan do Gródka, J. Ruebenbauera z Limanowej do Wieliczki, J Łepkowskiego z Turki do Sambora, St. Tyszkowskiego ze Strzyżowa do Lwowa, M. Makowieckiego z Borszczowa do Horodenki, M. Zadurowicza z Horodenki do Lwowa, W. Przybysławskiego z Tarnobrzega do Zborowa, sekretarza namiestnictwa i kierownika starostwa dra Łucyana Zawistowskiego z Przeworska do Tłumacza, poruczając mu kierownictwo tamtejszego starostwa, st. komisarza powiatowego i kierownika starostwa Zygmunta Hunczak-Popiela z Pilzna do Przemyślan, poruczając mu kierownictwo tamtejszego starostwa, sekretarza namiestnictwa Ludwika Osuchowskiego z Tłumacza do Lwowa, starszego komisarza powiatowego Tadeusza Kępińskiego z Rzeszowa do Stanisławowa, sekretarza nam. Franciszka Leszczyńskiego z Sokala do Lwowa, Zygmunta Dembowskiego ze Strzyżowa do Jarosławia, Jul. Strusińskiego z Tarnowa do Strzyżowa, komisarzy powiatowych: Czesława Żółkiewicza ze Lwowa do Sokala, Konstantego Starosolskiego z Zaleszczyk do Lwowa, dr T. Chrząszczewskiego z Przeworska do Ropczyc, Wł. Smolenia z Tłumacza do Drohobycza, Z. Krausa z Tarnowa do Lwowa, K. Podobińskiego z Nowego Sącza do Żywca, W. Kryjewskiego z Żywca do Lwowa, Antoniego Koncowicza z Kosowa do Rzeszowa, St. Brzezińskiego z Drohobycza do Lwowa, dr St. Gołąba ze Lwowa do Drohobycza, dr A. Gałuszkę z Rzeszowa do Kosowa, Ed. Zubrzyckiego ze Lwowa do Tarnopola, Saturnina Mravincsicsa ze Lwowa do Złoczowa, W. Zielińskiego ze Starego Sambora do Tłumacza, Adama Skarzyńskiego z Przemyśla do Sambora, Jana Krzysiaka z Ropczyc do Pilzna, Władysława Błockiego z Brodów do Czortkowa, Tadeusza Wójcikiewicza z Buczacza do Zaleszczyk; koncepistów namiestnictwa Stanisława Hawrota z Sambora do Buczacza, Adama Winiarskiego z Jaworowa do Lwowa, Władysława Gawędę z Sambora do Mościsk

praktykantów konceptowych namiestnictwa: dra Waleryana Zaklikę z Chrzanowa do Sambora, Eugeniusza Szulca ze Lwowa do Tarnowa, Jul. Huberta ze Lwowa do Trembowli, Leona Kochańskiego ze Lwowa do Skolego, Leona Wróblewskiego ze Lwowa do Mościsk, Adama Zaleskiego ze Lwowa do Chrzanowa, Tadeusza Ćmielowskiego ze Lwowa do Jaworowa, Ludwika Adama ze Lwowa do Rzeszowa, dra Władysława Gutkowskiego ze Lwowa do Nowego Sącza, Jarosława Czipczara ze Lwowa do Czortkowa, Mieczysława Rappego ze Lwowa do Doliny, K. Otwinowskiego ze Lwowa do Przemyśla, St. Winogradzkiego ze Lwowa do Zaleszczyk, Alfreda Kocota ze Lwowa do Żydaczowa, Włodzimierza Mandyczewskiego ze Lwowa do Rudek, Stefana Bujniewicza ze Lwowa do Stryja, Jul. Antoniewicza ze Lwowa do Starego Sambora, M. Buczkowskiego ze Lwowa do Tarnowa, Ad. Jackowskiego-Teodorowicza ze Lwowa do Borszczowa, Juliana Datkę ze Lwowa do Brodów, Józefa Kotowicza ze Lwowa do Gorlic.

Namiestnik poruczył kierownictwo starostwa w Turce starszemu komisarzowi powiatowemu J. Dauksky, w Strzyżowie sekretarzowi namiestnictwa Karolowi Maryańskiemu, w Borszczowie sekretarzowi namiestnictwa J. Friedrichowi, w Pilźnie sekretarzowi namiestnictwa drowi H. Stubenvollowi, w Śniatynie sekretarzowi namiestnictwa Zygm. Gonzalewiczowi, w Limanowej sekretarzowi namiestnictwa drowi R. Trzciakowi, w Przeworsku sekretarzowi namiestnictwa drowi Karolowi Chłapowskiemu.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował przywódcę posterunku, tytularnego wachmistrza żandarmeryi Edw. Rożankowskiego kancelistą w sądzie powiatowym w Wiśniczu.

„Wiener Zeitung" ogłasza: Minister skarbu zamianował kasyera salinarnego Rudolfa Widepuhla głównym kasyerem w statusie personalnym galicyjskiego zarządu salin.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Z odczytem.

(Humoreska).

I.

Literat Bondarew przybył do miasta Ptoszkina, aby mieć odczyt o współczesnych prądach w literaturze.

Na dworcu Bondarew powitany został przez mieszkańca miasteczka pana Pierekusałowa — lekarza weterynaryjnego, starego przyjaciela literata, jeszcze z czasów gimnazyalnych.

Pierekusałow tak dalece ucieszył się ze spotkania Bondarewa, że nawet wionęło od niego jakgdyby winem.. Objął oburącz Bondarewa, odsunął od niego, rozłożył ręce i, roześmiawszy się nim, z oddalenia rzekł, z pochyloną na bok głową:

— Ech, ty świntuchu jakiś! Ech ty psie! Aleś ty zmężniał!... Toś ty się teraz stał znakomitym? Obawiam się, że tu wszyscy powariują przez ciebie! Naturalnie, zatrzymujesz się u mnie?

— Nie, w hotelu — ściskając ręce Pierekusałowa, odparł Bondarew. — Masz przecie żonę, dzieci, więc nie chciałbym cię sobą krępować. Przyjedź dziś wieczór na odczyt.

— Patrzcie go! On jeszcze zaprasza! Nie tylko, że będę — ale i inni będą. Będzie inspektor szkół ludowych Chromow i Teodozy Iwanowicz Kohot, i członek rady Stawiakin! I żona Stawiakina też będzie. Przecudowne, powiadam ci stworzenie! Tutejsza królowa piękności! Poczekaj: zobaczysz ją — i odrazu się zakochasz! Jak pies! Wieczorem po odczycie do mnie wszyscy do mnie przyjdziecie. — Oblejemy uroczyście przyjazd — jak się to mówi — gwiazdy stołecznej! Ach, jak ja cię lubię i jak ja cię zawsze lubiłem, drogi mój ty Bondasiu!

— A tyś już... po obiedzie? — zapytał Bondarew.

— Bo co? Nie, bracie... tylko że na drogę kropnąłem sobie kapeczkę, przed spotkaniem się z tobą. Jedźmy zatem do hotelu Riedkina. Tam spożyjemy dary boskie.

Wieczorem, na odczycie, Bondarew widział w pierwszym rzędzie rozradowanego, uroczyście nastrojonego Pierekusałowa, obok niego czerwoną gębę jakiegoś tęgiego jegomościa, który, jak się potem pokazało, był właścicielem nazwiska Kohot — a jeszcze dalej maleńkiego, wątłego Stamiakina z żoną, która w istocie była wyjątkowo piękną i bardzo interesującą kobietką.

Wszyscy ci ludzie wprost wściekle oklaskiwali Bondarewa, drąc się radośnie, co zaś do Stawiakina, to ten nawet był dumny nie lada ze swej tak bliskiej znajomości z Pierekusałowem, którego łączy przyjaźń z tak znakomitym literatem.

Po odczycie wszyscy udali się do Pierekusałowa na kolacyę.

II.

Goście początkowo żenowali się wobec Bondarewa i kryli po kątach, dopiero gdy opowiedział ze dwie czy trzy śmieszne anegdoty i przytoczył jakiś arcyzabawny, pikantny skandal petersburski — wszyscy swobodniej odetchnęli.

Obfita kolacya, urozmaicona tuzinem butelek z rozmaitemi etykietami i różnorodnej zawartości, ostatecznie przełamała lody.

Wszyscy rozruszali się, ożywili.

Bondarew, siedząc obok czarującej pani Stamiakinowej, nie odrywał od niej oczu, dolewał jej wciąż wina i bez przerwy opowiadał o Petersburgu, o sobie, przytaczał tysiące śmiesznych, zabawnych anegdot, skutkiem czego Stamiakinowa uśmiechała się pięknie, przysuwała nieznacznie coraz bliżej do Bondarewa i rzucała znienacka na niego z poza drżących rzęs rozkoszne, trafiające wprost w serce czułe spojrzenia.

— Aleś przecież ona naprawdę piękna! — myślał Bondarew, przypatrując się jej. — Nieźle byłoby zabrać ją z sobą do Petersburga... Byłaby furora...

Pito wiele, ale nikt, oprócz wątłego, maleńkiego Stawiakina, nie upił się. Inspektor Chromow, siedzący z boku Bondarewa, rzucał na niego od czasu do czasu wzrok pełen zachwytu i wciąż czekał stosownej chwili, aby zacząć rozmowę.

Doczekał się.

Bezwłocznie więc zapytał głosem nieśmiałym, trącając literata w rękaw:

— Jak też panu tak przychodzą do głowy rozmaite tematy? Co do mnie, to mógłbym myśleć, myśleć cały wiek i nic bym nie wymyślił!

— To przyzwyczajenie zawodowe — z wyrozumiałością odparł Bondarew. — Co do nas, to zupełnie bezwiednie wchłaniamy w siebie wszystko, co dzieje się dokoła nas — wrażenia, fakty, spostrzeżenia — potem opracowujemy je, przetwarzamy i odlewamy w piękniej, artystycznej formie.

— No tak... przetwarzamy... w formy... — zaśmiał się inspektor. — W ładnym ja formę przetwarzamy kobietę! Napewno ze wszystkich redakcyj zrzuciliby mnie ze schodów!

Dolewając swej sąsiadce wina, literat nachylił się nieco i szepnął samemi tylko wargami, niby szelest wiaterka:

— Dro-o-ga...

Piękna pani Stawiakina zakryła gęstemi rzęsami oczy.

— Kto?

— Pani!

— Miej się pan na baczności — uśmiechnęła się cicho i słodko Stawiakina — pan igrasz z ogniem! Jestem niebezpieczna.

— A niech tam. Ja od dziecka lubiłem pożary.

— A jak panu płacą za przyjęte do druku utwory w redakcyach? — z oddaniem w oczach patrząc na Bondarewa, przerwał inspektor szkolny. — Z góry, czy też potem?

— Przeważnie z góry — uśmiechnął się Bondarew. — Wszakże my podążamy naprzód, więc spieszymy się żyć!

— A podług mnie — oświadczył Chromow — ludzi takich, jak pan, należałoby utrzymywać na koszt rządu! Jedz sobie, pij na rachunek rządu, wesel się, bracie, i nie myśl o przyziemnym metalu. Pisz sobie, o czem chcesz i kiedy chcesz... Hm... Albo też was powinno utrzymywać społeczeństwo, które was czyta.

— Piękna myśl — rzekł na to Bondarew, ściskając pod stołem rękę sąsiadki. — Ale to utopia...

— Naturalnie utopia — potwierdziła Stawiakina, pieszcząc dłoń literata.

— Formalna utopia — wzruszył ramionami Bondarew, kładąc rękę na okrąglutkie kolano sąsiadki.

— Bezwarunkowo utopia — skinęła sąsiadka głową i spróbowała zdjąć łagodnie rękę, która paliła ją nawet przez suknię.

— Niech będzie tak, jak jest — rzekł Bondarew.

— Nie, tak nie można — uśmiechnęła się Stawiakina.

— Nie można? — wrzasnął inspektor Chromow. — Jak Boga kocham, można!!! Ot, naprzykład, powiedz pan, gdzie się pan zatrzymał?

— W hotelu Riedkina.

— Zupełnie niepotrzebnie! Zupełnie daremnie! Z jakiej racyi masz pan pieniądze płacić? Kochany panie literacie! Czy dasz mi pan słowo, że spełnisz moją prośbę? No, daj pan słowo!

— Jeżeli leży to w mej możności, to spełnię — przyrzekł, uśmiechając się słodko Bondarew.

— Kochany panie literacie! Ja chylę czoło przed panem, przed pańskim geniuszem! Pan możesz mnie uszczęśliwić. Porzuć pan tego hotelarza i przyjedź jutro rano do mnie!

— Ale kiedy ja pojutrze wieczorem wyjeżdżam zupełnie, to po cóż? — rzekł Bondarew.

— Wszystko jedno! Chociaż na jeden dzień! Gdybym był bogatym, to wybudowałbym panu na brzegu cichego morza marmurową willę i rzekłbym:

„Bondarew! To twoje! Żyj sobie i pisz w tym domu! Ale ja nie jestem bogaty, więc ofiaruję panu tylko swe skromne mieszkanie. To ze szczerego serca, literacie! No, jakże?

— Dzięki, — rzekł wzruszony Bondarew. — Jeżeli to panu sprawi przyjemność, zaraz jutro przeniosę się do pana.

— Bravo! — wrzasnął ucieszony inspektor szkolny, z hałasem zrywając się z miejsca. — Panowie! Proponuję wypić za zdrowie tego jasnego promienia, który na chwilę rozdarł ciemności naszego smutnego życia! Vivat!

— Vivat! — krzyknęli goście.

III.

— Pan musisz odwołać swoje słowa! — ze wściekłością wołał blady Pierekusałow, trzęsąc za ramię czerwonego, podnieconego Teodozego Iwanowicza Kohota.

— Nie, nie odwołam! — darł się Kohot. — Nic a nic nie odwołam! Choćbyś mnie zarżnął, nie odwołam! Po co mam odwoływać?

— Nie, ty odwołasz!

— Całuj psa w ogon! Jeszcze czego! Nie odwołam!

Reszta gości zebrała się koło tych dwóch i wpływała na nich pokojowo:

— Dajcie spokój... Takie głupstwo! Też jest o co!

— Jak dzieci jakie...

— Nie, ja tego tak nie zostawię... Muszę mieć satysfakcyę!

Kohot z ironią wzruszył ramionami:

— Gdzie chcesz i kiedy chcesz!

— Słuchaj no pan — rzekł Bondarew, biorąc pod rękę Pierekusałowa. — O co chodzi? Czegoś się tak rozjędyczył?

— On mnie znieważył, — rzucił Pierekusałow, ciężko sapiąc. — Zniewagi tego rodzaju domagają się rozwiązania na jednej tylko drodze! Spodziewam się, że mnie rozumiesz?...

— Pfe! Jakież to głupie! Spodziewam się jednak, że to nie na seryo?

— Coo? Ty może myślisz, że jeżeli my mieszkamy w jakimś tam niedźwiedzim, zapadłym kącie, to zaraz i sprawy honorowe załatwiamy po niedźwiedziemu? Pięścią w gębę, albo pokazaniem sobie nawzajem języka? O, nie, bracie! Ja może i nawet zapleśniałem w tej głuszy, ale postawić swe życie na kartę — gdy honor zadraśnięty — zawsze jeszcze potrafię!

W oczach Pierekusałowa zaświeciło się, błysnęło coś nowego, coś pięknego i niezwykłego. Bondarew z szacunkiem patrzał na niego.

— Spodziewam się, że nie odmówisz mi być świadkiem z mojej strony.

Bondarew położył mu rękę na ramieniu i rzekł:

— Naturalnie. Urządzę sam wszystko. Ale, powiedz, proszę cię... czem cię ten pan tak znów obraził... Może to wszystko głupstwo?

— Głupstwo? Nie, bracie, nie głupstwo! Wcale nie głupstwo! Nie głupstwo, literacie! Nie mogę ci powiedzieć, czem obraził — zbyt mi to jeszcze ciąży — w każdym razie, nie głupstwo!

— Dobrze — rzekł poważnie Bondarew. — A zatem: postanowione. Jutro przyjadę do ciebie i zakomunikuję szczegóły.

Goście poczęli zabierać się do domu.

Kiedy Stamiakina poczęła szukać męża, pokazało się, że leży pijany w gabinecie gospodarza domu na kanapie. Kiedy go obudzono, z trudem otworzył oczy, rozpłakał się i oświadczył że niech już lepiej ześlą go jutro na Sybir, niżby go mieli dziś zrywać z kanapy.

— Jutro możecie mnie zwymyślać, bić po gębie, bezcześcić, ale dziś — ja bardzo was o to proszę — nie ruszajcie mnie dziś... Bo, tak czy owak, ja zaraz spadnę i zbiję sobie głowę. Nie ruszajcie mnie moi drodzy...

— Świnia! — szepnęła pani Stamiakina i wzięła Bondarewa pod rękę. — Pan raczy mnie odprowadzić?

Serce Bondarewa zaczęło tłuc się gwałtownie.

— Pani... Pani jeszcze pyta? — Jak można nawet!...

Gdy jechano w dorożce, Bondarew objął piękną panią za talję, ta zaś, patrząc mu w oczy zamglonem spojrzeniem, mówiła:

— Tyś moim panem! Tyś przyjechał zuchwały i obojętny, porwał me życie, niby kruchy orzech, i zdruzgotał je swoją władczą dłonią! A ja, biedna, myślałam, że moje życie — takie mocne, mocne... i nieugięte, nieugięte... Po coś pan to uczynił?

— Droga... Gdybym ja ci powiedział: jedź ze mną, porzuć wszystko — tybyś pojechała? Pojechałabyś?

— Z tobą? Do Londynu, nawet na księżyc! Umarłabym, gdybyś ty konał, płakałabym twemi łzami i śmiałabym się twoim śmiechem...

Wzięła rękę Bondarewa, podniosła ją do ust i pocałowała dwa razy.

— Jutro będę u ciebie — rzekł Bondarew.— I jutro wezmę cię z sobą. Pojedziesz ze mną?

— Jam twoja! (Dok. nast.)

Ruch przejezdnych.

Kraków, 10 września.

HOTEL SASKI, ulica Sławkowska l. 3: Karol Jansen z Kavelaer, Stanisław Biernacki z Częstochowy, Adolf Bendel ze Lwowa, Marya Ekerkunst ze Lwowa, Bernard Mayer ze Lwowa, Samuel Löbel ze Lwowa, Ludwika Grzmielewska z Warszawy, Kazimierz Wolisz ze Lwowa, Olga Pawłowska ze Lwowa, Józefa Zmijewska z Będzina, Marya Markiewicz z Sosnowca, Antoni Karnecki z Kalisza, Walerya Świerzyńska z Wiednia, Marya Kozłowska z Kielc.

HOTEL BELVEDERE, ulica Basztowa l. 27, w pobliżu dworca kolej. (Pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): Inż. H. Hausner z żoną ze Lwowa, Stefania Wolska ze Lwowa, Tekla Turzów z Rzeszowa, ks. Stanisław Wrocki z Mirocina, Matylda Meleszkowa z Krościenka, Gustaw Rożecki ze Słomnik (Król. Pols.), Alfred Kohn z Tarnowa, Marya Kawczyńska z rodziną z Sosnowca, Marta Bruśnicka z Schwarzenau, Wiktor Mozałowski z Sanoka, J. Dąbrowska z córką z Warszawy, M. Knebel z córką z Brodów.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 września. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. 279·—, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 249·50, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 274·75, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 235·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 114·50, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 27·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 65·50, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 54·—, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 38·40, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 96·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 234·—, Tureckie oblig. prem. kolei prc. 235·25, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 478·—.

Wiedeń, 10 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 629·50, węg. Zakł. kredyt. 824·50, Anglobanku 340·75, Unionbanku 601·—, Länderbanku 523·25, Bankvereinu 521·75, Bodencredit 1185·— Galicyjsk. Banku hipotecznego 628·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 654·50, Kolei państwowych 705·25, kolei południowej 130·50, kolei północnej 4900·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 920·—, Rima Muranyi 705·25, Praskiego Tow. żelaznego 3223·—, Fabryki broni 1004·25, Akcye tureckie tyt. 362·—, Gal. Karp. Tow. naft. 978·—. [illegible], Renta majowa [illegible], Austr. renta koron. 82·10, Węgier. renta koron. 81·40, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 82·.5, 4% Listy Banku hip. 82·25, 4½% Listy Banku hip. 90·25, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 82·70, 4½% Listy Banku kraj. 92·—, 4% Gal. Obl. propin. 97·40, 4% Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 83·—, 4% pożyczka m. Lwowa 81·25, 4% pożyczka m. Krakowa 79·75, Losy tureckie 235·15, Marki 118·05, Ruble 25·—, Rosyj. pożyczka —·—, Skoda 823·—, Powsz. B. depoz. —·—.

Z [illegible] Literackie. [illegible] ul. Jagiellońska 10
Rządca drukarni L. K. Górski.